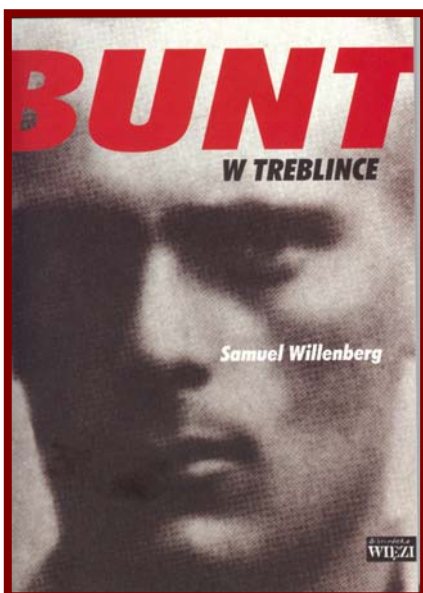


Samuel Willenberg, „Bunt w Treblince“, posłowiem i przypisami opatrzył Andrzej Żbikowski, Biblioteka „Więzi“, Tom 163, Warszawa, 2004, ss. 212

„Nadszedł pamiętny dzień 2 sierpnia 1943 roku. Było upalnie i słonecznie. Drzewa w lesie w gospodarczej części obozu stały nieruchomo. Nad całym obozem Treblinka roznosił się odór spalonych, rozkładających się ciał tych, którzy przedtem zostali zagazowani. Ten dzień był dla nas dniem wyjątkowym. Mieliliśmy nadzieję, że spełni się w nim to, o czym od dawna marzyliśmy. Nie myśleliśmy, czy pozostaniemy przy życiu. Jedyne, co nas absorbowowało, to myśl, aby zniszczyć fabrykę śmierci, w której się znajdowaliśmy.”



Tak rozpoczyna się rozdział wspomnień Samuela Willenberga więźnia obozu zagłady w Treblince i uczestnika zakończonego sukcesem buntu więźniów.

Książka nie jest zwykłą opowieścią o wojnie i życiu więźniów w nazistowskich obozach. Willenberg opowiada o rzeczach, w które trudno uwierzyć, które trudno sobie wyobrazić i przyjąć do wiadomości. Świat opisany na kartach książki zdaje się być nie do pomyślenia. A jednak całkiem niedawno na 13 hektarowym skrawku ziemi ukrytym w lasach stworzono fabrykę, której zadaniem było uśmiercanie ludzi. Ośrodek zagłady Treblinka II został utworzony wczesnym latem 1942 r. z przeznaczeniem eksterminacji Żydów z Generalnego Gubernatorstwa. Jego powstanie związane było z realizacją kolejnej fazy „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” w nazistowskiej strefie wpływów

w Europie. Pierwsze transporty Żydów zaczęły przyjeżdżać do Treblinka w lipcu 1942 r. z Warszawy. Do października 1943 r., kiedy to obóz zlikwidowano, w trzech komorach gazowych, które wykonała niemiecka firma Schönbrunn z Legnicy pod nadzorem Richarda Thomalla, uśmiercono około 800 tys. ludzi, głównie Żydów z Warszawy.

20 października 1942 r. w transporcie liczącym blisko 7 tys. Żydów z Opatowa został przywieziony 19 letni Samuel Willenberg. Przypadek sprawił, że odłączono go od głównej grupy ofiar, która po rozebraniu do naga i pozostawieniu przywiezionego mienia kierowana było do komór gazowych. Willenberga przydzielono do grupy więźniów, których zadaniem było sortowanie ubrań ofiar. „Kacap” – tak współwięźniowie nazywali Willenberga – przez kilkanaście następnych tygodni sortował na placu transportowym ubrania pozostawione przez zagazowanych Żydów. Pewnego dnia, o czym pisze nie ukrywając silnych emocji, natrafił na płaszczyk i inne części garderoby swoich dwóch sióstr. Następnie został członkiem kilkusobowej grupy więźniów, którzy pod nadzorem uzbrojonych Ukraińców wychodzili na zewnątrz obozu i wycinali gałęzie sosnowe, którymi następnie uzupełniali ogrodzenia obozowe. Wtedy Willenberg zaczął myśleć o ucieczce.

Już we wrześniu 1942 r. wśród więźniów zrodziła się myśl o zniszczeniu fabryki śmierci i zorganizowanej ucieczce. Dzięki więźniom, którzy z racji wykonywanych czynności mogli poruszać się po całym terenie obozu nawiązano kontakt pomiędzy poszczegól-

nymi grupami więźniów. Planowano zakupić u wachmanów broń i użyć jej przy planowanej na 15 czerwca 1943 r. akcji. Plan jednak nie powiódł się. Bunt więźniów Treblinki miał miejsce 2 sierpnia 1943 r. kiedy transporty Żydów, już nie tylko z Generalnego Gubernatorstwa, ale z Bułgarii, Grecji, Holandii, Francji, Czech, Słowacji, Austrii, Niemiec, przybywały do obozu coraz rzadziej. Więźniowie zatrudnieni w grupach roboczych (tzw. Komandach) zaczęli się obawiać, że przyspieszy to ich likwidację. Spośród ok. 800 więźniów przebywających w momencie buntu w obozie, uciekło około 200-300 osób. Uczestnicy buntu uzbrojeni w narzędzia do prac leśnych (siekiery) oraz karabiny zdobyte na ukraińskich strażnikach i skradzione ze zbrojowni, o wyznaczonej godzinie przystąpili do ucieczki. Sygnałem był wybuch granatu w barakach niemieckiej załogi obozu i pożar cysterny z benzyną podpalonej przez dwóch mechaników Żydów z Polski i Czech. „Niedaleko od garażu unosił się słup ognia. W szatańskim jakby tańcu płonęły niemieckie baraki. Wyschnięte gałęzie sosny wplecione w płot płonęły jak wąż, który ciągnie za sobą ognisty ogon. Cała Treblinka stanęła w płomieniach” – wspomina Willenberg. Wśród gradu kul karabinowych strzelających Ukraińców i niemieckiej załogi obozu więźniowie skierowali się w stronę jednej z bram obozowych, inni ruszyli prosto na zasieki z drutu kolczastego i zapory czołgowe, które broniły z zewnątrz dostępu do obozu. Po trupach martwych kolegów więźniowie uciekali w okoliczne lasy. „Gdy dobiegliśmy do parkanu, naszym oczom ukazał się straszny widok. Pełno rozrzuconych trupów. Wśród zapór czołgowych stali, wyprostowani jak pomniki, zabici więźniowie. Masa ludzka tworząca jakby pomost leżała na drutach kolczastych i zaporach.” – taki widok utkwił w pamięci Willenberga.

W wyniku błyskawicznej akcji pościgowej przeprowadzonej przez Niemców i pomocnicze oddziały ukraińskie oraz niejednokrotnie przy wsparciu miejscowej ludności polskiej udało się oprawcom wyłapać i zlikwidować większość uciekinierów. Jedynie 68 więźniów przeżyło ucieczkę i dotrwało do zakończenia wojny. Jednym z nich był właśnie Samuel Willenberg.

Willenberg postanowił udać się do Warszawy, w której po aryjskiej stronie ukrywał się jego ojciec, przedwojenny artysta malarz i nauczyciel rysunków w żydowskim liceum w Częstochowie. Willenberg zaangażował się w działalność konspiracyjną. Brał udział w powstaniu warszawskim 1944 r., a po jego upadku w walkach partyzanckich w rejonie Puszczy Kampinoskiej. Po wojnie został zmobilizowany do LWP, był instruktorem mechaników i techników lotnictwa. Po wyreklamowaniu w wojska organizował szkolenie wojskowe młodzieży żydowskiej przygotowującej się do nielegalnego wyjazdu do Palestyny. W 1947 r. z ramienia organizacji syjonistycznych poszukiwał dzieci żydowskich ukrywanych w czasie wojny przez polskie rodziny. W 1950 r. wyjechał do Izraela.

Do spisania pamiętników skłoniła go publikacji głośnej książki francuskiego Żyda Martina Greya pt. „Wszystkim, których kochałem”. Autorowi, który powoływał się na swój pobyt w Treblince, zarzucono kłamstwo. Willenberg postanowił wtedy opisać swoje przeżycia i dać świadectwo prawdzie. Ta wstrząsająca książka, jest nie tylko świadectwem ludzkiego losu, ale także niezwykle ważnym źródłem poznania nie tak dawnej historii Polski. W toczących się aktualnie dyskusjach na temat losu Polaków i Żydów w latach II wojny światowej i ich wzajemnych relacji, wspomnienia Samuela Willenberga z całą pewnością są ważnym głosem, którego nie da się zlekceważyć czy pominąć.

Aktualne wydanie wspomnień Samuela Willenberga ukazało się dzięki staraniom wydawnictwa „Więź”. Zostało uzupełnione o rozszerzone, w porównaniu z pierwszym wydaniem w 1991 r., postłowie pióra Andrzeja Żbikowskiego, oraz niezwykle ciekawy wywiad jakiego Willenberg udzielił prof. Pawłowi Śpiewakowi latem 2004 r., opowiadając głównie o swoich losach powojennych.

Robert Szuchta